

Wprowadzenie

Szanowne Czytelniczki, Szanowni Czytelnicy!

Kilka dni temu polskie władze ogłosiły koniec pandemii COVID-19 (rozporządzenie Ministra Zdrowia). Społeczność zdrowia publicznego nie powinna czuć się zaskoczona, że to władze polityczne przekazały takie informacje, bo to one zdecydowały o ogłoszeniu stanu zagrożenia epidemicznego, a 20 marca 2020 r. stanu epidemii. Wprawdzie podstawą decyzji był wniosek Głównego Inspektora Sanitarnego, który wskazywał spadek liczby diagnozowanych zakażeń SARS-CoV-2, a także obserwowany w ostatnim czasie spadek związanych z nimi liczby hospitalizacji i zgonów, to jednak formalne zadekretowanie sytuacji zdrowotnej było polityczne.

Mam wrażenie, że przebieg pandemii doprowadził do ujawnienia bardzo bliskich, wręcz bezpośrednich, związków między zdrowiem publicznym i polityką. Nadzieje niektórych optymistycznie zorientowanych obserwatorów, że możliwe jest wyłączenie zdrowia politycznego z codziennych sporów między rywalizującymi, a niekiedy walczącymi ze sobą ugrupowaniami politycznymi, okazały się całkowicie nierealistyczne. Prawie we wszystkich krajach osobami, które komunikowały się ze społeczeństwem w sprawach koronawirusa, byli politycy i jako typowy uznać można pokazywany przez telewizję obraz, kiedy dr Anthony Fauci usiłował zabrać głos w czasie konferencji amerykańskiego prezydenta.

Chociaż dokładna liczba ofiar pandemii w globalnej skali nie jest znana – w statystykach wskazuje się blisko 700 milionów chorujących i ponad 6 milionów zgonów – bo ich rejestracja nie zawsze spełniała wymogi rzetelności, to nie ma wątpliwości, że było to – a w jakiejś mierze pozostaje – najbardziej traumatycznym doświadczeniem zdrowotnym ostatnich dziesięcioleci. I nie chodzi przy tym wyłącznie o konsekwencje zdrowotne uwzględniające zgony nadmiarowe albo kolosalny dług zdrowotny w postaci kumulujących się problemów zdrowotnych, niediagnozowanych i nierozwiązywanych z powodu desperackiego koncentrowania zasobów będących w dyspozycji systemów zdrowotnych na działaniach skierowanych bezpośrednio na kwestie covidowe. Także nie do końca rozpoznane konsekwencje przypadków późnego covidu (*long COVID*, *post COVID*) wydają się być najgroźniejszym dziedzictwem przeszłości. To, co może mieć następstwa najbardziej niepokojące, wiąże się z politycznymi konsekwencjami pamiętania o poczuciu kompletnej bezradności odczuwanej przez rządy, a także przez społeczeństwa. Powszechne uspokojenie, a może raczej uspienie złudnym przekonaniem o dostępnych technicznych narzędziach panowania nad siłami przyrody zostało zniweczone ujawnionym brakiem możliwości skutecznego zabezpieczenia ludzi przed atakiem niepozornego, jak się

wydawało, wirusa. Podejmowane w pierwszych tygodniach zagrożenia decyzje były raczej objawem desperackiego demonstrowania sprawczości władzy, która powinna wykazywać się troską o obywateli, niż efektem opartych na dowodach rekomendacji przygotowanych przez naukowe ośrodki. Każdy, kto znał, choćby z literatury, opisy starych epidemii, mógł łatwo zauważyć podobieństwo podejmowanych działań do tych z przeszłości. Niemal powszechnie, choć nie zawsze z równą konsekwencją, wcielano w życie różne warianty izolowania ludzi od siebie, wierząc, że przecinanie łańcuchów zakażenia będzie zwalniać, a może nawet uniemożliwiać rozprzestrzenianie się zachorowań. Mimo tych odruchowych, a nie naukowo uzasadnionych motywów podejmowania restrykcji izolacyjnych, okazały się one bardzo skutecznym środkiem zapobiegawczym. Państwa, które w imię indywidualnych swobód rezygnowały z ich stosowania, poniosły większe straty niż kraje bardziej rygorystyczne.

Złym elementem pandemicznego doświadczenia było wykorzystywanie racji związanych z ochroną zdrowia jako argumentu podejmowania różnych decyzji, których materia mało miała wspólnego z deklarowanym celem. Najczęściej dotyczyło to różnego rodzaju ograniczeń, zwłaszcza tych dotyczących swobody poruszania się i kontaktowania z innymi. W krajach pretendujących do bycia demokratycznymi swobody tego rodzaju są chronione tradycją i prawnymi gwarancjami, z zapisami konstytucyjnymi włącznie, ale jednocześnie istnieje tradycja, także wpisana w przepisy, pozwalająca na ich ograniczanie z powodu zagrożeń dla zdrowia publicznego. Formalnie więc uzasadnienia były legalne, jednak nie zawsze troszczono się o znalezienie odpowiednich proporcji między ostrością restrykcji i wielkością możliwych do osiągnięcia korzyści zdrowotnych. W efekcie wprowadzano ograniczenia, niekiedy drakońskie, bez widomych korzyści. Niejasność możliwych do stosowania kryteriów pozwalała też osobom znajdującym się w pozycji jakoś uprzywilejowanej na omijanie zakazów, które wobec innych były konsekwentnie egzekwowane. Doświadczenia brytyjskiego premiera współorganizującego alkoholowe przyjęcia (*partygate*) w czasie, kiedy obywatele byli objęci obowiązkiem lockdownu, są zasmucającym przykładem tego rodzaju praktyk. Inny przykład to racjonalna w założeniu konieczność finansowego wspierania dotkniętych ograniczeniami podmiotów gospodarczych, która skłaniała do tworzenia pozabudżetowych funduszy. Rozwiązanie takie pozwalało na elastyczne i szybkie reagowanie w trudnych sytuacjach, ale jednocześnie uniemożliwiało parlamentarne kontrolowanie dyscypliny gospodarowania publicznymi pieniędzmi. Rodziła się przy tym pokusa, aby żywot tworzonego na czas pandemii wygodnego mechanizmu finansowego przedłużać poza czas jej trwania.

Polityczne uwikłania problemów pandemicznych były widoczne także w polityce międzynarodowej, czego wyraźną manifestacją były spory o pochodzenie wirusa. Ponieważ nie było wątpliwości co do miejsca jego pojawienia się – wszyscy zgadzali się, że była to prowincja Wuhan i funkcjonujące tam targowisko, niektórzy uznali, że daje to podstawę do uznania SARS-CoV-2 za chiński wirus. Jednak niedaleko targowiska znajdowało się laboratorium, w którym prowadzono badania wirusologiczne, stąd pojawiła się pokusa, by przyjąć hipotezę, że pochodzenie wirusa mogło nie być naturalne. Wątpliwości, ale i pokusy, były tak silne, że amerykański Kongres w marcu 2023 r. przyjął ustalenie dające wywiadowi 90 dni na odtajnienie tego, co wiedział o aktywnościach Wuhan Institute of Virology. W odpowiedzi agencje wywiadowcze odpowiedziały, że posiadane dane nie dają podstaw do jednoznacznego określenia pochodzenia pandemii COVID-19, ponieważ żadna z hipotez nie została wystarczająco potwierdzona. Jak dotychczas, cztery agencje uznały, że wirus został przeniesiony ze zwierząt na ludzi, a dwie inne agencje – Departament Energii i FBI – stwierdziły, że wirus wyciekł z laboratorium, choć był to raczej wypadek, a nie celowe działanie. Zdecydowanym zwolennikiem hipotezy wycieku pozostał były dyrektor amerykańskiego wywiadu za poprzedniego prezydenta, który oskarżył administrację nowego prezydenta o brak zdecydowania w wyjaśnieniu sprawy (*continued obfuscation*).

W bieżącym numerze naszych Zeszytów tylko częściowo odwołujemy się do wielkich problemów zdrowia

publicznego, przed którymi postawiła nas pandemia. W pierwszym artykule jest mowa o wpływie pandemii na oczekiwania i preferencje pacjentów. To ciekawy problem, jak dostrzeżenie przez korzystających ujawnionych barier wpływa na ich oczekiwania. W drugim tekście podniesiony został pewien aspekt kompetencji zdrowotnych i wiedzy pacjentów na temat jednego z groźnych i niestety rozpowszechnionych schorzeń nowotworowych. Następny tekst podejmuje ważny temat leczenia środowiskowego istotnego zwłaszcza dla osób z zaburzeniami psychicznymi i diagnozą psychiatryczną. Kolejny artykuł jest poświęcony problemowi bezpieczeństwa danych zdrowotnych, która to kwestia nabiera szczególnego znaczenia w wyniku postępującego zakresu informatyzacji naszego systemu zdrowotnego. Nie wystarczy posługiwanie się imionami, zamiast nazwiskami, osób oczekujących przed gabinetami, jeśli dane wrażliwe ludzi nie są wystarczająco zabezpieczone. Bardzo aktualny jest także problem analizowany w artykule poświęconym zdarzeniom niepożądanym. Prowadzone, ze zmiennym powodzeniem, prace legislacyjne ujawniły nie tylko złożoność tych zagadnień, ale także wielość opinii na temat właściwego regulowania różnorodnych procedur. Potwierdziły także oczywistą konieczność konsultowania przygotowywanych rozwiązań z tymi, których mogą dotyczyć skutki ich wprowadzenia w życie.

Życzę Państwu ciekawej i pożytecznej lektury.

Cezary Włodarczyk